Nr. 8. Kraków, 15. sierpnia 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Uniwersytety w Austryi.

Przedlitawia posiada 8 uniwersytetów: we Wiedniu, Gracu, Insbruku, Pradze dwa, niemiecki i czeski, we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach (o trzech wydziałach, bez medycznego). Ciekawe są daty statystyczne tych uczelni za ostatnie letnie półrocze roku 1910.

W półroczu tem uczęszczało na wszystkich uniwersytetach 22.836 studentów i 1.949 studentek, razem 24.785. Uniwersytet wiedeński liczył 7.355 studentów + 579 (tek), = 7.934; lwowski 3.986 studentów + 397 (tek), = 4.383; czeski w Pradze 3.632 studentów + 256 (tek) = 3.888; krakowski 2.531 studentów + 378 (tek) = 2.909; w Gracu 1.751 studentów + 130 (tek) = 1 881; niemiecki w Pradze 1 529 studentów + 84 (tek) = 1.613; w Insbruku 1.134 studentów + 43 (tek) = 1.177; czerniowiecki 918 studentów + 82 (tek) = 1.000.

Stosunek zwyczajnych studentów (tek) do nadzwyczajnych przedstawia się w stosunku 21.107 : 3.644. Dawniej wśród kobiet był ogromny procent słuchaczek nadzwyczajnych, obecnie, wskutek coraz liczniej powstających gimnazyów żeńskich, stosunek ten bardzo się zmienił, tak, że słuchaczek nadzwyczajnych jest już tylko o 100 więcej, niż zwyczajnych, a w niedługiej przyszłości ilość nadzwyczajnych jeszcze więcej zmaleje.

Wogóle frekwencya studentów wzrosła w ostatniem półroczu w porównaniu z zeszłorocznem o 9 procent, zaś kobiet o 20 procent, w Wiedniu o 22, w Krakowie o 26, a we Lwowie nawet o 30 prc.! Frekwencya kobiet na uniwersytetach słowiańskich jest trzy razy wyższa, niż na uniwersytetach niemieckich. Jest to dowodem większej dążności kobiet słowiańskich do zdobycia sobie wyższych stanowisk społecznych i odmiennego wychowania kobiet niemieckich.

Statystyka rozmieszczenia studentów na poszczególnych uniwersytetach przedstawia się w całej Przedlitawii następująco: teologów 1.430 (prócz wychowanków seminaryów dyecezyalnych), prawników 11.409, medyków 4.098, filozofów 7.838.

Z tego wynika, iż juryści stanowią blizko połowę słuchaczów uniwersytetów, więc Austrya wciąż jeszcze ma charakter biurokratyczny, skoro zatrudnia tylu prawników. Specyalnie w Galicyi było na obu uniwersytetach: we Lwowie teologów 374, prawników 2.721, medyków 325, filozofów 963; w Krakowie teologów 83, prawników 1.202, medyków 489, filozofów 1.135. W Krakowie jest zatem fakultet medyczny i filozoficzny liczniejszy, niżeli we Lwowie, co się tłómaczy lepszemi urządzeniami działu medycznego i lepszym, obfitszym doborem sił profesorskich na wydziale filozoficznym. Natomiast uniwersytet lwowski, drugi w państwie co do frekwencyi, jest do tego stopnia przepełniony, zwłaszcza przy szczupłości sal, braku środków naukowych i odpowiedniej liczby profesorów, iż jest koniecznem rozdzielenie go na dwa odrębne, niezależne uniwersytety: polski i ruski, co też zapobiegnie rozjątrzeniu narodowościowemu z powodu braku uniwersytetu ruskiego. Czas najwyższy, aby decydującym czynnikom spadło pod tym względem bielmo z oczu.

Kobiety uczęszczają przeważnie na wydział filozoficzny i to w całem państwie (86 prc.), a tylko w nieznacznej części (14 prc.) na medycynę, jakkolwiek leczenie zdaje się być dla kobiet właściwem, niejako przyrodzonem zajęciem.

Wydział prawniczy i teologiczny są dla nich zamknięte, jakkolwiek przypuszczają coraz silniejsze ataki o zdobycie wydziału prawnego. Tylko o wydziale teologicznym nie myślą, bo nie dałby im kawałka chleba.

Wogóle uczęszcza w Austryi na uniwersytet mniej niż jeden student (ka) na tysiąc mieszkańców, więc o nadmiarze wyższej inteligencyi mówić nie można. Zresztą, im liczniejsza będzie frekwencya uniwersytetów i wogóle szkół wyższych, a przez nią wzrośnie wykształcenie społeczeństwa, tem dla niego lepiej, bo prędzej dojdzie wszechstronnego rozkwitu. Nadmiar oświaty, jeżeli o nim wogóle mówić można, nie jest dla społeczeństwa nigdy plagą, lecz jego szczęściem i błogosławieństwem... *Dr. O.*

Zjazd delegatów T. S. L.

Poprzedził bezpośrednio uroczystości grunwaldzkie. Z tego powodu przybyła nań także gromadka specyalnie zaproszonych gości i posłów na sejm, do rady państwa i innych dygnitarzy. Marszałek krajowy stawił się w drugim dniu obrad, a namiestnik Bobrzyński nadesłał oziębłe pismo, którego odczytanie przyjęto sykaniem. W ten sposób manifestowano nieprzyjazne uczucia względem namiestnika, o którego nieprzychylności dla T. S. L. obszernie opowiadano. Pierwszy dzień zjazdu zeszedł na nudnych, banalnych i bezwartościowych mowach powitalnych. Witał, kto chciał, nawet prezes „olbrzymiej" nauczycielskiej organizacyi, p. St. Nowak. Dopiero drugiego dnia dyskusya przybrała konkretne kształty. Z dyskusyi tej należy podnieść następujące momenty.

I. Zarzucono zarządowi głównemu T. S. L. brak planowości w pracy około organizacyi i budowy szkół, w pracy oświatowej, oraz wielce niewłaściwą, ociężałą i kosztowną organizacyę centralnego biura, pochłaniającą około 20 tysięcy koron rocznego wydatku.

II. Delegaci kół ze wschodniej Galicyi skarżyli się na komisyach i na pełnem posiedzeniu na zaniedbywanie wschodniej części kraju wskutek zwrócenia całej uwagi na kresy zachodnie. Występowano równocześnie z całą stanowczością przeciw stwarzaniu na wschodzie kosztem T. S. L. szkół gimnazyalnych i realnych. Natomiast domagano się najenergiczniejszej akcyi w zakładaniu na wschodzie szkół elementarnych polskich, bo w ich braku dzieci polskie ulegają masowo wynaradawianiu.

III. Referent komisyi szkolnej zjazdu, p. Szura, domagał się utworzenia polskiego gimnazyum T. S. L. w Czerniowcach. Żądał także organizowania kosztem towarzystwa kursów uzupełniających przemysłowych, oraz wszelkich innych typów szkół zawodowych! (Szkoda, że ten fantastyczny referent nie wynalazł zarazem źródeł na tak kolosalne i zbyteczne wydatki, bo dotąd T. S. L. nie posiada jeszcze prawa nakładania dodatków do podatków krajowych, ani zaciągania długów na rachunek kraju).

IV. Inspektor Łopuszański, omawiając sprawę gimnazyum polskiego w Kutach, które lustrował imieniem zarządu głównego T. S. L. stwierdził, iż w powiecie tym jest zaledwie $3\frac{1}{2}\%$ ludności polskiej. Ta ludność zdobyła się na utworzenie prywatnego gimnazyum, które wychodzi głównie na pożytek żydów, nieprzyznających się do narodowości polskiej, a dostarczających do niego 50 prc. uczniów! Z tego powodu należy się zastanowić, czy ta placówka w Kutach jest niezbędną, skoro w Galicyi wschodniej są powiaty z 25 i 30 % ludności polskiej, pozbawione szkoły średniej. (Całkiem słuszna uwaga! Kuty nadają się tylko na założenie gimnazyum ruskiego).

V. Imieniem komisyi opieki pozaszkolnej przedstawił p. Stein rezolucyę, wy-

wającą zarząd główny T. S. L. do powoływania do życia burs dla ubogiej, kształcącej się młodzieży. Uchwalono wezwać zarząd główny do wypracowania projektu tych instytucyi, ponadto, by zakładano uczelnie dla przygotowywania chłopców ze wsi i z małych miasteczek do egzaminu do I. klasy szkół średnich. (Oby tylko projektowane bursy nie były tak drogo administrowane, jak biuro zarządu głównego T. S. L !). W kwestyi wychowania moralnego uchwalono przedłożyć zarządowi głównemu jako dyrektywę zainicyonowanie wśród społeczeństwa myśli (!) założenia domu poprawczego dla małoletnich przestępców. (O tej myśli od dziesiątek lat świegocą już wszystkie wróble na dachach !). Poruszono także myśl (!) zorganizowania opieki nad sierotami i kwestyę rad sierocych. (Także strojenie się w cudze piórka !).

VI. Ponieważ dom polski w Morawskiej Ostrawie został wystawiony za długi na publiczną licytacyę, więc debatowano parę godzin, czy warto go ratować, lub nie. Gorliwym obrońcą tej placówki był dr. Wróbel. Ostatecznie uchwalono sprawę przekazać zarządowi głównemu do rozpatrzenia i ewentualnego poparcia. (Dom polski w Morawskiej Ostrawie jest administrowany w sposób marnotrawny, tworzy dziurawy worek, który nigdy się nie zapełni, jeżeli administracya nie przejdzie w inne ręce.)

VII. Uchwalono dalej cały szereg wniosków celem wyegzekwowania ze społeczeństwa polskiego drogą składek przynajmniej tak wysokiej daniny, jaką od czechów otrzymuje corocznie ich szkolna „Matica“. (Trzeba tak gospodarować i działać, jak czesi, to się i pieniądze znajdą. Obecna gospodarka zarządu głównego T S. L. odstręcza ogromną większość społeczeństwa polskiego od składania na jego cele nawet najdrobniejszych ofiar.)

Do zarządu głównego przy nowych wyborach weszli: dr. Adam, dr. Próchnicki, dr. Opieński, i Aleksandrowiczówna ze Lwowa, ks. Gabryel, Łopuszański, Natanson, Parczyński, Rymar, Wasung, Wyczyński, dr. Czerkawski, dr. Małdziński z Krakowa, p. Mohr z Cieszyna, Cieński z Pieniak, Średniawski z Myślenic... Nową radę nadzorczą tworzą: Armółowicz, Bojko, dr. Gertler, dr. Koy, dr. Starzewski z Krakowa, dr. Buzek i Ciompa ze Lwowa.

Jak widać z powyższego przedstawienia, ostatni walny zjazd delegatów T. S. L. jest bardzo podobny do wszystkich poprzednich. Młóciło się na nim te same, co dawniej, frazesy, stawiano niemniej fantastyczne, niż w latach poprzednich, żądania. Efekt zaś będzie ten sam — szalenie wzrastający niedobór, mimo ogromnie zwiększonego napływu gotówki do kasy stowarzyszenia. Jeżeli zaś kiedy, to przynajmniej w tym roku zarząd główny T. S. L. nie może się żalić na brak szczodrobliwości ze strony polskiego społeczeństwa. Na fundusz grunwaldzki złożono bądź co bądź przeszło ćwierć miliona gotówką, a w żadnem miejscu odpustowem, nie wyłączając Częstochowy w czasie najwyższego sezonu, nie zebrano od publiczności, zwłaszcza zakordonowej, tyle składek, ile na rzecz T. S. L. wpłynęło w Krakowie w dni uroczystości grunwaldzkich. Na tace i do puszek sypano garściami banknoty, srebro i złoto, kwestowano na każdym kroku z zadziwiającym skutkiem, szkoda tylko, że z tych składek, o ile wiemy, dotąd nie ogłoszono publicznie ogólnego wyniku, bo moglibyśmy wykazać, co za te pieniądze możnaby uczynić.

Zarząd główny T. S. L. znalazł się, dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, u zenitu materyalnych dochodów — daleko mu jednak bardzo do osiągnięcia zenitu organizacyjnej działalności. Jeżeli też w siebie nie wglądnie i nie zmieni gospodarki, w takim razie z nieuchronnem nastaniem lat chudych, po obecnym nadmiernie tłustym, nadejdzie dla niego chwila krytyczna. Aby do tego nie doszło, jest niezbędna redukcya wydatków na koszta zarządu i ograniczenie działalności tylko w zakresie szkolnictwa ludowego, co słusznie podnieśli trzeźwo na sprawę zapatrujący się delegaci. Oby tylko ich przestrogi i nasze nie były grochem rzucanym o ścianę!

Grunwaldzki wiec oświatowy.

W czasie uroczystości grunwaldzkich odbył się w Krakowie, na dniu 16-go lipca bież. roku, w teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej, publiczny wiec oświatowy, urządzony przez krakowski „Związek nauczycielstwa ludowego“ wraz z krakowskiem kołem „Towarzystwa szkoły ludowej“. Wiec ten był publiczny, przeznaczony dla reprezentantów Polski z wszystkich trzech zaborów. Z tego wypadało, iż powinien był poruszyć ogólne kwestye narodowej oświaty u nas i za kordonami, nadać obradom szersze horyzonty i naukową wartość.

Do takiej akcyi nie dorósł, zdaje się, prezes „Związku“, p. Nowak, ze swoimi przyjaciółmi politycznymi. Wiec otrzymał ramy ściśle galicyjskie, miał być reklamą dla „Związku“, Towarzystwa szkoły ludowej i stapińszczyków. Przybyli nań dość licznie członkowie zdeprawowanej kliki ludowców (stapińszczyków) ze sejmu i parlamentu, z nich też i z p. Nowaka zostało utworzone prezydyum wiecu. Weszli do niego ze stapińszczyków p Bojko, Wójcik i Stefczyk i uzyskali w nim decydującą większość. Prezesem został p. Stefczyk i zaraz spowodował uchwałę, iż dyskusya nie będzie się odbywała po każdym punkcie programu, jak być powinno, lecz razem, sumarycznie, na końcu posiedzenia. Powód tego krętactwa zupełnie jasny. Szło o przeprowadzenie komedyi wiecowej bez jakichkolwiek przeszkód, a gdy się komedya skończy i najpoważniejsi goście, znużeni obradami, rozejdą się do domów, niech sobie mający ochotę trochę na końcu pogadają. Przez to nie będzie kompromitacyi, opozycyi, ani jakiegokolwiek nieporządku. Skoro też ten wniosek przeszedł przy poparciu audytoryum, złożonego przeważnie z nieuświadomionego ludu, szwaczek, podlotków, studentów w mundurkach i t. p. obywateli, komedya stapińszczykowsko-związkowa odegraną została bez najmniejszych przeszkód.

Na estradę wystąpił naturalnie pierwszy p. Nowak. Palnął z wielkim rozmachem siarczystą mowę na temat rozwoju narodowej oświaty i podkadził suto swoim przyjaciołom politycznym, T. S. L. i obecnym posłom-stapińszczykom.

Drugi przemówił imieniem koła T. S. L. dr. Wróbel, nadinspektor kolejowy Po rzeczowych wywodach o potrzebie oświaty ludu, o akcyi T. S. L. dla wszechstronnego podniesienia włościaństwa, z którego sam pochodzi, zakadził p. Nowakowi i „Związkowi“, uznając go w swojej nieświadomości za „najpotężniejszą“ organizacyę nauczycielstwa.

Z kolei zabrał głos włościanin, poseł Witos. Przemawiał z pamięci, posługując się dla przypomnienia skryptem, który trzymał w ręce. Nie znamy szkolnego wykształcenia p. Witosa, jeżeli nie ma bodaj wykształcenia średniego, w takim razie należy przypuszczać, iż mowę kto inny mu ułożył, a on się jej znakomicie wyuczył na pamięć. Zresztą z oczu p. Witosa bije spryt niepospolity i wyrachowana przebiegłość. Mówił o upośledzeniu szkół ludowych wiejskich, o lichych budynkach, powolnej organizacyi, a zwłaszcza o podwójnym typie tak szkół ludowych, jak seminaryów nauczycielskich. Winę upośledzenia zwalał na nieprzyjaciela, którego po nazwisku, jak przystało na wiernego stapińszczyka, ani raz nie wymienił. Zresztą kto winien, że są dwa typy szkół ludowych i seminaryów, jeżeli nie klub, do którego sam p. Witos należy, jeżeli nie stapińszczycy, którzy w swoich konszachtach ze stańczykami tę sprawę zaprzepaścili? W tem oświetleniu mowa p. Witosa traci swój urok, a rzęsiste oklaskiwania jej przez nieuświadomione audytoryum wiecowe, faktycznego stanu rzeczy w niczem nie odmienia.

Następnie wygłosił tonem patetycznym szumny referat „Pochód oświaty wśród sioła“ p. Lederer, członek zarządu T. S. L. Cały wywód był apoteozą błogiej działalności T. S. L., podaną w formie tak przesadnej co do formy i treści, iż początkowo wywołała nastrój humorystyczny, później znudzenie. P. Lederer byłby plótł Bóg wie, jak długo, swoje frazesy, gdyby mu nie zaczęła przeszkadzać zniecierpliwiona publiczność wołaniem: kończyć, kończyć! P. Lederer skończył nareszcie, a z wdzięczności za tę ulgę obdarzono go rzęsistymi oklaskami, które tenże przyjął za dobrą monetę.

Piątym mówcą na temat: „Wady naszego wychowania“ był p. Włodzimierz Tetmajer, artysta-malarz i poeta, znany chłopoman. P. Tetmajer przyznał ludowi wyższość nad inteligencyą, a jako wzór polskich patryotów postawił posłów „Bojkę i Wójcika“, obecnych przy stole prezydyalnym, co wobec znanych ciężkich zawinień i szacherek politycznych klubu stapińszczyków, do którego obaj ci panowie należą, wyglądało na szyderstwo. Oświadczył się za podniesieniem poziomu wykształcenia ludu, za jednolitym typem szkół i tylko ta część mowy p. Tetmajera miała realną wartość. Wszystko inne oceniał fantastycznie, przesadnie, co się zresztą artystom i poetom, szybującym po obłokach, dość często zdarza...

Wreszcie wygłosił swój wywód „O podniesieniu bogactwa kraju“ p. Maurizio,

krajowy inspektor mleczarstwa. Przy referacie tym, traktującym przedewszystkiem mleczarstwo, co jest fachem p. Maurizia, sala już się powoli zaczęła opróżniać.

Gdy p. Maurizio skończył, czem rychlej zabrał głos p. Pałka z Bochni, znany generalny rezolucyonista związkowy i tubalnym głosem postawił pod uchwałę rezolucye do wszystkich referatów, bez jakiejkolwiek dyskusyi nad referatami, lub tekstem rezolucyi, zresztą ułożonych niezręcznie pod względem treści i formy. Audytorym większością głosów wiejskich kobiet, szwaczek i studentów rezolucye te przyjęło. Są one następujące:

„I. Ze względu, że ustrój galicyjskiego szkolnictwa ludowego, opierający się na dwu typach, miejskim i wiejskim, uchwalony przez sejm krajowy, jest z gruntu wadliwy i szkodliwy, bo ma na celu obniżenie poziomu oświaty ludu wiejskiego i wprowadza w szkolnictwo niczem nie uzasadnioną kastowość.

„Ze względu dalej na to, że ten typ szkół utrudnia przechodzenie młodzieży wiejskiej do szkół średnich, — grunwaldzki wiec oświatowy, zgrom. 16-go bież. miesiąca w Krakowie, domaga się usunięcia typów i żąda zaprowadzenia szkoły jednolitej, narodowej, wolnej od balastów i sztucznie stworzonej dwutypowości.

„II. Ze względu, że uchwalona przez sejm krajowy ustawa z 1907. roku o dwutypowych seminaryach nauczycielskich męskich dla Galicyi dąży do obniżenia poziomu wiedzy i inteligencyi nauczycieli ludowych — ze względu, że nauczyciele, wychodzący z tych seminaryów, nie będą mieli ani znaczenia, ani powagi i nie zyskają zaufania ludu, grunwaldzki wiec protestuje przeciw tej ustawie i domaga się reformy seminaryów nauczycielskich w Galicyi w tym kierunku, żeby one dostarczały światłych, dzielnych nauczycieli i dawały wychowankom wykształcenie i wiedzę, równającą się studyom uniwersyteckim.

„III. Grunwaldzki wiec oświatowy uznaje konieczność założenia w kraju towarzystwa, któreby miało na celu roztoczenie kontroli i opieki nad wychowaniem naszych młodych pokoleń i nad kulturą naszą i poleca prezydyum i komitetowi wiecu zająć się zorganizowaniem takiego towarzystwa w kraju.

„IV. Ze względu, że szkolnictwo w Galicyi opiera się na państwowych ustawach, że rząd centralny zastrzegł sobie kierownictwo i nadzór nad szkolnictwem przez c. k. radę szkolną krajową, rady szkolne okręgowe i starostwa, ze względu na to, że kraje koronne, ponoszące ciężary na szkolnictwo, nie mają zabezpieczenia przez rząd funduszów i nie są w stanie podołać temu obowiązkowi — Grunwaldzki wiec oświadcza się, żeby państwo przyjęło na siebie przynajmniej 50 prc. wydatków na szkolnictwo ludowe.

„V. Grunwaldzki wiec apeluje do całego społeczeństwa, a szczególnie do inteligencyi, ażeby wspólnie z ludem wiejskim i robotniczym rozwinęła energiczną akcyę w kierunku zwalczania analfabetyzmu i alkoholizmu.

Po uchwaleniu tych rezolucyi sala raptownie się opróżniła. Pozostała tylko szczupła garstka osób celem przeprowadzenia spóźnionej dyskusyi.

Jedni wymyślali panom i hrabiom, drudzy kadzili stapińszczykom, inni pletli ni to, ni owo. Tak się zakończył buńczuczny „Grunwaldzki wiec oświatowy"!

Polepszenie bytu emerytów.

Z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa I., została sankcyonowana ustawa, mocą której państwowi emeryci dawnego stylu, ich wdowy i sieroty, uzyskali prawa emerytalne urzędników, przechodzących w stan spoczynku. Podwyżka dochodzi w niektórych kategoryach do 50, nawet 100 prc. dotychczasowych emerytur i zaopatrzeń, a ustawą tą są objęci także słudzy państwowi, stali i prowizoryczni, którzy dotąd pobierali mizerne zaopatrzenia, a ich wdowy przymierały głodem.

Akt bezwzględnej sprawiedliwości stał się tem samem powszechnym udziałem urzędników i sług państwowych, stąd między nimi zadowolenie i wdzięczność dla rządu, oraz Najdostojniejszego Monarchy...

Z jakąż jednak goryczą spoglądają nauczyciele ludowi w Galicyi, spensyonowani na podstawie dawnej ustawy, ich wdowy i sieroty. Nie dość, że w czasie czynnej służby byli w bezlitośny sposób wyzyskiwani, bo za płace daleko niższe, nic obecne, uczyli kilkakroć większą liczbę dziatwy wśród najgorszych sanitarnych stosunków! Jeszcze teraz zapomina o nich sejm krajowy, głuchą jest na ich dolę rada szkolna krajowa, bo przez nich wnoszonych petycyi o zrównanie emerytur na podstawie najnowszej ustawy nie chcą uwzględnić, tylko składają je do kosza! I to mało. Sejm, jakby na drwiny z ich nędzy, przyznał w „drodze łaski" (tortury łaską!) emerytom dawnego stylu przed dwoma laty aż pięć procent nadwyżki, zamiast co najmniej 50 procent, zapewne w tem przekonaniu, iż tem torturowaniem do rozpaczy doprowadzeni, tem rychlej z nędzy wykapią. Tak się też stało. Tych niedobitków jest już niedużo, niema prawie dnia, aby który z nich nie przeniósł się w lepsze światy, do których nie sięga już ciężka ręka Badenich, Bobrzyńskich, Dembowskich i im podobnych dygnitarzy. Tem większa przez to spada hańba na sejm krajowy i na krajową władzę szkolną!..

Cóż wobec tego pastwienia się nad ich dolą mają czynić nauczyciele ludowi, spensyonowani w Galicyi na podstawie dawnej, łupieskiej ustawy? Czy mają znowu żebrać w sejmie, wysyłać doń deputacye, aby im pankowie sejmowi mogli urągać, że jeszcze nie giną z głodu, bo się na zewnątrz dobrze prezentują, jak było przed dwoma laty? Z durniami, którzy łzawej doli emerytów zrozumieć nie chcą, niema co mówić. Splunąć im chyba, odwrócić się od nich tyłem...

Są jeszcze inne drogi, aby weteranów pracy na niewdzięcznej niwie oświaty ludowej na stare lata uchronić od śmierci głodowej. Prócz Badenich, Bobrzyńskich, Dembowskich et Comp. jest jeszcze inna, wyższa władza, jest autorytet Monarchy, który jednem słowem niezadowolenia, wypowiedzianem pod adresem galicyjskich satrapów, może pastwieniu się nad nędzarzami kres położyć.

Dlatego komitet emerytowanych nauczycieli ludowych w Galicyi powinien się czem rychlej nad tą sprawą zastanowić, zwołać wiec swoich kalek i nędzarzy, a na tej podstawie o sprawiedliwość kołatać w kancelaryi nadwornej. Gdy Monarcha dowie się o potwornym wyzysku dawniej spensyonowanych nauczycieli, z pewnością nie pozwoli ich dłużej gnębić, bo to także dla państwa zasłużeni urzędnicy.

Trzeba jednak w prośbach brudny wyzysk piętnować bez wszelkiego miłosierdzia...

Sądzimy, że rady te nie będą grochem rzuconym o ścianę, lecz odniosą zamierzony skutek, tem więcej, że emeryci są zupełnie niezależni, więc zemsty galicyjskich satrapów nie potrzebują się obawiać...

Rachunki loteryi na sanatoryum nauczycielskie.

Po nieprzeliczonych urgensach zdecydował się nareszcie zarząd jej ogłosić rachunki ze swojej gospodarki. Oto dosłowna treść enuncyacyi zarządu, pomieszczonej w dziennikach.

„Komisya rewizyjna krajowego „Ogniska nauczycielskiego", złożona z pp. radcy rachunkowego namiestnictwa Fr. Andraszka, radnego miejskiego i dyrektora B. Lewickiego, inspektora szkolnego Jana Łeszegi i kierownika szkoły ćwiczeń, Mikołaja Moroza, uproszona przez prezesa „Ogniska" do zbadania ksiąg i rachunków loteryi na sanatoryum nauczycielskie, badała księgi i rachunki prawie przez dwa miesiące od 9-go maja do 7-go lipca bież. roku (no, no!) i na podstawie tych badań przedłożyła na posiedzeniu wydziału „Ogniska" zestawienie rachunków, które się przedstawiają, jak następuje: Dochody: Za sprzedane losy 50.776·03, dary 4.105·03, rozmaite dochody 1.278·83, procent od lokacyi w pocztowej Kasie oszczędności 154·93, razem 56.314·82. Rozchody: Czynsz za lokal 2.797·35, światło i opał 444·94, służba 315·19, płace kierownika i funkcyonaryuszy 6.190·97, urządzenie kancelaryi 561·30, potrzeby kancelaryjne 878·50, za druk losów 7.684·23, za druki 2225·11, portoryai korespondencye 3094·68, wydawnictwo „Bytu" 3.879·71, rozmaite wydatki 669·89, procenta od pożyczek 1.110·05, za czeki i druki pocztowej Kasy oszczędności 403·30, należytość i prowizye pocztowej Kasy oszczędności 175·78, koszta podróży i prowizye pobrane za sprzedane losy 6.324·60, razem 36.784·60. Saldo jako zysk po koniec maja 1910 roku 19.530·22. Suma 56.414·82. Saldo jako zysk: a) zapas w pocztowej Kasie oszczędności 16.752·40, b) zapas gotówką w kasie 259·31, c) należytość od „Ogniska" 110·31, d) należytość przypadająca od komitetów 2.408·20, razem 19.530 koron 22 groszy.

Komisya rewizyjna stwierdziła, że osobiście nie ma niczego do zarzucenia żadnemu z członków wydziału, gdyż wszystkie wydatki opierały się ściśle na uchwałach wydziału.

Wydział „Ogniska" na posiedzeniu z dnia 8-go lipca 1910. roku przyjął powyższe sprawozdanie komisyi rewizyjnej do wiadomości, poczem uchwalił utworzyć oso-

bny komitet dla sprawy loteryi na sanatoryum nauczycielskie z prezesem „Ogniska“ na czele i jąć się energicznie do dalszej pracy, aby doprowadzić do skutku ten tak piękny i szlachetny cel, a do społeczeństwa całego zwraca się z prośbą o gorące poparcie celów budowy sanatoryum nauczycielskiego“.

Ze sprawozdania tego wynika, iż wszystkie zarzuty o lekkomyślnej gospodarce i marnotrawieniu funduszów loteryjnych przez komitet były najzupełniej usprawiedliwione. Kradzieży i defraudacyi nie było, tego nigdy nie twierdziliśmy, była jednak zła gospodarka.

Jest wprost skandalem, że przy dochodzie 56.314 koron, wydatki administracyjne wynosiły aż 36.784 koron, czyli przeszło 66 procent! Poszczególne pozycye rozchodu są bajecznie wysokie, lub całkiem zbyteczne. Na druk losów n. p. wydano 7.684 kor., choć go można było uskutecznić za jakie 1.600 kor., kierownik i funkcyonaryusze biura zjedli 6.190 kor., osobno p. Budzynowski 6.324 kor., zmarnowano kwotę 3.879 kor. na wydawnictwo „Bytu“ p. Budzynowskiego, szastano pieniądzmi na korespondencyę (3.094 kor.), na druki (2.225 kor.), i t. d. i t. d.! Gotówką pozostało zaledwie 16.752 kor. + 359 kor, inne należytości mają tylko problematyczną wartość.. I przy takim skandalicznym wyniku gospodarki „Ognisko“ śmie jeszcze apelować o poparcie społeczeństwa! Przecie kwota, pozostała w gotówce, powinna komitetowi wystarczyć na dalszą wegetacyę przez kilka miesięcy. O przeprowadzeniu budowy sanatoryum wśród takich warunków mogą rozrawiać chyba tylko marzyciele i głupcy. Zupełna stagnacya w rozsprzedaży dalszych losów jest też na tę enuncyacyę najlepszą odpowiedzią.

A teraz odprawa „Szkolnictwu“.

Wykazaliśmy w powyższym artykule, jak marnotrawną była gospodarka komitetu, zajmującego się loteryą na sanatoryum nauczycielskie. Teraz każdemu, nawet ślepemu, powinno bielmo spaść z oczu Znalazł się jednak organ, niby nauczycielski, „Szkolnictwo“, który w artykule „Przedwczesny tryumf“ w bezczelny sposób ośmielił się rzucać na pisma krytyczne (tego tytułu używa „Gazeta Szkolna“) za to, iż niesłusznie napadały na komitet, bo oto są rachunki, wobec których pisma te teraz nie zabierają głosu... Rachunki okazały się dopiero po wyjściu ostatniego numeru „Gazety Szkolnej“, więc nie było czasu na ich omówienie, o czem dobrze wiedziało „Szkolnictwo“!.. Bezwstydny ten artykuł zaczyna się w dodatku od aforyzmu „Wie der Schelm ist, so denkt er“... Ze spodloną szmatą organ, szanujący swoją godność, polemizować nie będzie. Jedno nas tylko zastanawia, iż „Szkolnictwo“ swoich czytelników uważa za takich wołów, że nie znają się na cyfrach, że samo słowo „są rachunki“ powinno im zamknąć usta do jakiejkolwiek krytyki i że nauczyciele, czytający ogłupiające elukubracye Szkolnictwa“, tej podłej szmaty od siebie nie odtrącą...

A możeby teraz „Szkolnictwo“, skoro jest mowa o rachunkach, złożyło rachunki ze skandalicznych składek, po 50 ct., „na wiadomy cel“, pobieranych swojego czasu przez jego redaktora, p. Gutowskiego, za pomysł wysyłania petycyi nauczycielskich na ręce ś. p. dra Luegera, którą to akcyę p. Gutowski swoją chciwością spaczył, bo chyba tylko wskutek owych składek, podnoszonych przez „Czas“ i inne pisma, komentowanych stosownie w parlamencie, ś. p. dr. Lueger ani jednem słowem wniesionej petycyi nie poparł!..

Pojmujemy dobrze pobudki, dla których nasza krytyka i wywlekanie brudów „Szkolnictwu“ nie są miłe, nie damy się jednak szmacie tej ani bezpośrednio ani pośrednio steroryzować, a gdy jej brzydactw będzie nam za wiele, zrobimy w osobnej broszurce osobny użytek z całego stosu nagromadzonych materyałów i wyślemy ją własnym kosztem w tysiącach egzemplarzy, aby każdy nauczyciel wiedział, do czego zdolną jest ta szmata, oraz jakie czyny spełnił jej redaktor i spokojnie będziemy czekali, aby nam pan moralizator i patron nauczycielstwa wytoczył proces prasowy, celem przeprowadzenia dowodu prawdy. Z pewnością nie będziemy szukali pośrednictwa do zgody przed rozprawą, jak p. Gutowski szukał go bezskutecznie w aferze z p. Zimnalem u dra Malca w Andrychowie, ani nie będziemy odwoływali zarzutów wobec trybunału...

Jedno się jeszcze nie udało „Szkolnic.“ w jego napaści na „krytyczną“ prasę, to jest zastosowanie aforyzmu „Wie der Schelm ist, so denkt er“, bo powinno go jednak było uzupełnić drugim aforyzmem, polskim, skoro jego redaktor chodzi w polskich butach, czamarze i polskiej czapce na zawiasach, mianowicie: „Według siebie, sądzę ciebie“...

Projekt „Pragmatyki“ P. T. P.

Polskie Towarzystwo pedagogiczne wydało w lipcu bież. roku projekt pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych, który już w jesiennej sesyi ma być wniesiony do sejmu. Przeznaczyło czas niesłychanie krótki do wykazania wad projektu. Zanosi się tedy na przemycenie go z wielkiem pokrzywdzeniem stanu nauczycielskiego, bo projekt ten jest pełen niesprawiedliwości, wad, usterek, które niekiedy nawet korzyści ostatniego regulaminu, z takiem trudem zdobyte, zupełnie anulują. Sytuacya jest krytyczną, bo nauczycielstwo ludowe narzucony projekt przyjęło apatycznie, wydaje o nim tylko tu i ówdzie ogólnie potępiającą opinię, nikt się jednak nie zdobył na wydobycie z niego wszystkich jadowitych żądeł. Względna cisza może więc wyrobić w sferach decydujących zapatrywanie, lub tylko upozorowanie, że nauczycielstwo z przedłożonego projektu jest zadowolone, skoro przeciw niemu nie oponuje, więc go potrzeba tylko nieco zaostrzyć. A potem klamka zapadnie...

Aby więc to zło w miarę możności usunąć, zabierzemy się do przedstawienia treściwej krytyki projektu, wzorowanego co do formy, a częstokroć i co do treści, na projekcie pragmatyki urzędniczej, naturalnie z wielką jednostronością i pokrzywdzeniem maluczkich.

Idę tedy najniebezpieczniejszymi paragrafami:

§ 5. wprowadza aż pięć statusów zamiast jednego, przez co zasada powszechnego, równego awansu, staje się fikcyą.

W pierwszym statusie pozostają nauczyciele tymczasowi dwa lata, do drugiego przechodzą po 2 latach (o obowiązku złożenia egzaminu kwalifikacyjnego projekt nic nie mówi), do trzeciego po ośmiu latach (z maturą seminarzycką, o egzaminie kwalifikacyjnym niema mowy!), jeżeli w tym czasie złożył egzamin praktyczny, wykazujący znajomość prowadzenia administracyi szkolnej, (przy którym się przepuści tylko lizuniów inspektorskich). Czwarty status obejmuje nauczycieli z egzaminem wydziałowym, tudzież nauczycieli religii z wykształceniem uniwersyteckiem i z egzaminem wydziałowym, a piąty nauczycieli wydziałowych po 15-tu latach służby.

Projekt ten nadaje tedy jeszcze więcej uprzywilejowane stanowisko nauczycielom I klasy płac, niż obecnie, bo, jak niżej wykażemy, zapewnia im pobory urzędników państwowych VII. rangi. Natomiast nauczyciele wiejscy i małomiasteczkowi będą skazani na bezgraniczne upośledzenie, oraz większą nędzę, niż obecna. Ci zaś, którzy mają patent bez matury seminaryalnej, noszą na sobie znamię potępienia, bo nie mogą dojść wyżej, niż do drugiego statusu, choćby posiadali egzamin wydziałowy!

§ 14. zatrzymuje pokrewieństwo w urzędzie za zezwoleniem rady szkolnej krajowej, co wyjdzie na pożytek kacyków szkolnych i ich rodzinom, z krzywdą ogółu nauczycielstwa.

§ 17. zatrzymuje mianowanie nauczycieli tymczasowych przez rady szkolne okręgowe, czyli podtrzymuje dotychczasowy handel posadami i upodlenie stanowe, polegające na wyżebrywaniu posad u władz podrzędnych, które nie dorosły do tego zadania. (Prawo to powinno przysługiwać tylko władzy centralnej, jak jest wszędzie, n.p.: przy sądownictwie, policyi, skarbowości, kolei, poczcie, nawet przy żandarmeryi).

§ 22. dopuszcza składanie przysięgi służbowej w ręce któregokolwiek członka rad szkolnych okręgowych, więc także jakiego ekonoma, gdy przysięgę służbową powinno się składać tylko w ręce kierownika starostwa.

§ 23. zezwala na wydalenie ze służby każdego nauczyciela prowizorycznego w pierwszych dwu latach b e z j a k i e g o k o l w i e k d o c h o d z e n i a, tylko na podstawie uznania powiatowego kacyka, że się do niej nie nadaje. (Nowe źródło kubaniarstwa przed stabilizacyą!).

§ 25. zabezpiecza kierownictwa szkół nie według starszeństwa, tylko uprzywilejowanym, drogą konkursu!

§ 36. ustanawia pobory nauczyciela tymczasowego na 1.200 koron rocznie.

§ 40. przyznaje w II. statusie płacę 11. rangi, w III. rangi 10, w IV. rangi 9, w V. ósmej!

§ 43. zatrzymuje prócz powyższych płac pięć pięcioleci po 200 koron = 1000 koron, przez co nauczyciele wielkomiejscy (wszyscy z nich muszą mieć egzamin wydziałowy) przekroczą pobory urzędnika państwowego VII. rangi.

§ 45. ustanawia za kierownictwo w szko-

łach ludowych pospolitych 400, a wydziałowych 600 koron.

§ 48. przyznaje kierownikom szkół wiejkich o trzecią część skromniejsze mieszkanie, niż kierownikom szkół miejskich!!

§ 50. grzeszy ogromną nieznajomością stosunków. Tylko dla nauczycieli szkół jednoklasowych żąda ogrodu (!) o powierzchni dwóch hektarów, to jest $3^1/_2$ morga (!). Natomiast milczy o nauczycielach innych szkół wiejskich, przez co do takiego ogrodu nie mają prawa! Ustala też śmiesznie nizkie odszkodowanie za brak $3^1/_2$ morgowego ogrodu, w kwocie 60 koron rocznie, za którą to kwotę nie można w dzisiejszym czasie wynająć nawet zupełnego nieużytku o tej powierzchni!

§ 51. zmusza nauczycieli do przyjmowania aż sześć godzin nadobowiązkowych tygodniowo za nędznem wynagrodzeniem $1^1/_2$ procent płacy miesięcznej. Otóż przymus taki powinien zupełnie odpaść, bo zabija nauczycieli, wpędza ich przedwcześnie do grobu. Natomiast powinno się powiększyć personal nauczycielski.

§ 56. nie określa wyraźnie praw do emerytury w razie przedwczesnego spensyonowania.

§ 57. otwiera pod tym względem drogę do nadużyć, bo wyższe zaopatrzenie czyni zależnem od względów władzy szkolnej, na które nie każdy potrafi zasłużyć.

Żaden paragraf nie postanawia, że pensye wdowie i sierocе po nauczycielach ludowych mają być tak wysokie, jak po urzędnikach państwowych odnośnej rangi. Natomiast § 56. zatrzymuje wyraźnie pod tym względem dotąd obowiązujące rozporządzenie! Dlaczego? Bo na mocy dawnych rozporządzeń, wdowy po nauczycielach wiejskich (II. status, względnie III.) otrzymują mniej, niż po urzędniku państwowym XI. rangi!, zaś po nauczycielach uprzywilejowanych więcej, niż po urzędniku państwa VIII. rangi! Oto pragmatyka!

§ 59. i **60.** nakładają na nauczycieli ogromną ilość obowiązków, wymagają posłuchu wobec władz szkolnych i przełożonych, atoli nie wspominają ani jednem słowem, **kiedy nauczyciel jest obowiązany zarządzeniom przełożonych się sprzeciwić**, bo może zajść wypadek, iż przełożony będzie nakłaniał nauczyciela do spełnienia czynów zbrodniczych, a wówczas odpowie za to nauczyciel.

Paragraf ten jest analogiczny z § 28. rządowego projektu pragmatyki dla urzędników państwowych, który podwładnemu na rozkaz przełożonego czyny karygodne spełniać nakazuje, co wywołało powszechne oburzenie w stanie urzędniczym i opinii publicznej, decydując tym samem o pogrzebaniu bezwstydnego żądania.

§ 60. poleca nauczycielom „zachowywać się uprzejmie wobec członków władz szkolnych", a ponieważ członkami władz szkolnych, to jest powiatowych, a zwłaszcza miejscowych są niejednokrotnie indywidua zdeprawowane, o daleko niższej pozycyi społecznej, więc na podstawie tego paragrafu rozmaici dygnitarze, w rodzaju ekonomów, kościelnych, pisarzy gminnych, karczmarzy, reprezentujących wyznanie mojżeszowe i t. d., będą żądali od nauczycieli (lek) pierwszych ukłonów przy powitaniu i innych czołobitności.

§ 67. zakazuje ogólnikowo zużytkowania lokalności szkolnych w sposób niezgodny z ich przeznaczeniem; tymczasem powinien przytoczyć konkretne wypadki, kiedy sali szkolnej na inny cel, niż naukowy, nie wolno używać.

§ 68 jest zbyt ostry, bo zabrania użycia dziecka do prywatnych posług nauczyciela (ki) nawet za wynagrodzeniem, więc w danym wypadku krzywdzi także biedne dziecko, które w ten sposób mogło sobie zarobić na ubranie.

§ 71 pomija milczeniem wliczanie nauczycielom do emerytury czasu spędzonego podczas czynnej służby wojskowej, jakkolwiek urzędnikom państwowym policzają się do emerytury, częściowo nawet do awansu, wszystkie lata (nieraz kilkanaście), spędzone w czynnej służbie. Nie przytacza też szczegółowo, do jakich poborów ma prawo nauczyciel w razie powołania do czynnej służby w czasie mobilizacyi!

§ 73. jest barbarzyński, bo **zakazuje nauczycielom mieszkać poza miejscem służbowem,** gotuje im więc niejednokrotnie zupełną ruinę, wielu bowiem nauczycieli mieszka dla taniości poza miastem, w sąsiedniej gminie, tak samo nauczyciel wiejski. Co komu do tego, gdzie nauczyciel mieszka, byle tylko był na czas w szkole i sumiennie spełniał swoje obowiązki! Nawet c. k. urzędnicy przeciw takim zakusom położyli stanowczy protest, żądając rozszerzenia rejonu mieszkania na promień 15 km., co przy dogodnych komunikacyach jest w wielu miejscowościach wskazanem.

Paragraf ten **znosi także § 127. nowego regulaminu,** którym pozostawiono nauczycielstwu swobodę wydalania się poza siedzibę szkoły w czasie wolnym od nauki, bo dopuszcza ograniczenie na mocy rozporządzenia rady szkolnej krajowej. Prawdziwy skandal! Korzystną ustawę ma zgwałcić czynnik podrzędny, rozporządzenie.

§ 74 ogranicza wolność zawierania związków małżeńskich nawet dla stałych nauczycieli, bo nakłada na nich obowiązek, by na dwa tygodnie przed ślubem podali daty personalne (!), odnoszące się do narzeczonej, a więc nawet narzeczoną i żonę nauczyciela poddaje pod kontrolę władzy, która może nawet małżeństwu przeszkodzić. Nowe źródło kubaniarstwa!

Paragraf ten jest ślepem naśladowaniem odnośnego § projektu rządowego, który do tego stopnia w parlamencie i na zebraniach urzędniczych został wydrwiony, ośmieszony i sponiewierany, że rząd zupełnie z niego zrezygnował!!

§ 75 zamiast wyliczyć szczegółowo, jakiemi ubocznemi zajęciami nie wolno się zatrudniać nauczycielom ludowym, zawiera tylko zastrzeżenie w najogólniejszej formie, przez co ma tylko ujemną, w wysokim stopniu niebezpieczną wartość.

§ 77 — 93. omawiające przełożeństwo nauczycieli, są przeważnie żywcem wzięte z obecnie obowiązującego regulaminu, a jeżeli tu i ówdzie zaszły zmiany, to na niekorzyść nauczycieli. Przypatrzmy się najgorszym z tych paragrafów. (*d. n.*)

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, który miał się odbyć w Krakowie, w połowie sierpnia b. r., został odroczony z powodów od krakowskiego „Związku" niezawisłych Powodem tym jest niechętne stanowisko nauczycieli słowiańskich, zwłaszcza czeskich, którzy dobrze znają „potęgę" i „ogromne wpływy" krakowskich mesyaszów, więc przez branie udziału w zjeździe o przesadnym rozmachu może nie chcieli się kompromitować.

Wycieczkowe przedsiębiorstwa krakowskiego „Ogniska" powinny być zawsze zakończone złożeniem rachunków. Należy podać ile kosztowała każda pozycya rozchodu, jaki z tych pozycyi był dochód i komu się dostał. W ten sposób można zapobiedz ewentualnym zarzutom, iż wycieczki te są źródłem ubocznych dochodów dla poszczególnych jednostek, pochodzących ze stanu nauczycielskiego. Wyjaśnienie sytuacyi jest tem bardziej potrzebne, iż owe wycieczki urządza „Ognisko" nie dla swoich członków, lub wogóle nauczycieli, lecz dla szerszej publiczności.

Autoreklama p. Spitzera. P Salomon Spitzer, dyr. szk. wydz. na Kazimierzu w Krakowie, potrzebował wydać w b. roku jubileuszowe sprawozdanie z powodu 100 letniej rocznicy istnienia szkoły, którą wywodzi z akademii krakowskiej. Autentyczne! W sprawozdaniu tem pomieścił własny portret obok portretu prezydenta Lea i insp. Dobrzańskiego (szkoda, że zapomniał o p. Dembowskim i p. Bobrzyńskim, bo dopiero wówczas byłby w kompletnem dla siebie towarzystwie), wyliczył najskrupulatniej wszystkie swoje zasługi, położone w charakterze nauczyciela i kierownika, jak zakładanie kursów uzupełniaj. i t. p. (za co otrzymywał i dotąd otrzymuje sute wynagrodzenia), a nawet pasował się na historyka, badacza źródeł, albowiem sam na siebie odwołuje się w sprawozdaniu o dotowaniu akademii na Kazimierzu z dochodów kopalni wielickiej! (Szczyt humorystyki!). Zapomniał natomiast wyliczyć po imieniu i nazwisku wszystkich nauczycieli, którzy w ubiegłem stuleciu pracowali przy szkole Kazimierskiej. Między wierszami wyszedł jeszcze fakt następujący: P. Spitzer, przy sutej płacy z ogromnymi dodatkami, ma tylko $3^1/_2$ względnie 4 godziny tygodniowej nauki (uczy rachunków i czytania w kl III), więc daleko mniej, niż rektor uniwersytetu Jagiellońskiego! Łatwo teraz zrozumieć znakomity wygląd p. dyr. Spitzera, jego animusz literacki i mizerny wygląd nauczycieli, którzy za niego pracują. Sądzimy, że sprawozdanie to utoruje p. Spitzerowi drogę do dyrektury szkoły wydz, a wówczas jego nauczanie będzie się chyba liczyło tylko na minuty! Bodajto być dyrektorem szkoły na Kazimierzu i posiadać taki spryt, jak p. Salomon Spitzer.

Rażące pokrzywdzenie zasłużonego nauczyciela. Pisaliśmy swojego czasu o zamachu, gotujacym się na p. Wł. Lercla, nauczyciela lud. w Janowie, weterana w pracy, dobrego patryoty, oficera powstania narodowego z r. 1863, którego tamt. inspektor szkolny chciał spensyonować przed dosłużeniem całkowitej emerytury, jakkolwiek p. Lercel, rutynowany nauczyciel, skutecznie pracował i przed zamachem energicznie się bronił Rozpoczęło się od sekatur, tajnego smarowania, aż nareszcie inspektor p. Bromilski z Gródka, dokonał dzieła zniszczenia. P. Lercel, ojciec licznej rodziny, został spensyonowany z emeryturą, nie dochodzącą nawet 1200 K rocznie, bo mu przytem urwano kilkanaście lat służby z powodu klasycznej „przerwy". Oto dowód, jak mało rada szkol. kraj. troszczy się o los swoich pracowników, jak we wszystkiem idzie na rękę powiatowym kacykom szkolnym Dzięki temu w jednych okręgach pensyonuje się ludzi porządnych, zdolnych i chętnych do służby, w innych toleruje nicponiów, pijaków i t. p., jeżeli tylko są benjaminkami swoich przełożonych.

Nietaktowne zarządzenie. W wielu szkołach Galicyi wschodniej, zawiadywanych przez nauczycieli polaków, inspektorowie szkolni polacy, przeznaczali dzień rocznicy grunwaldzkiej na odbycie popisów szkolnych! Celował w tem szczególnie przesławny inspektor Wojnarowski.

Przeniesienie prof. Janika. We Lwowie był profesorem szkoły średniej p. Janik, radny miasta. Zadenuncyowano go przed radą szkol. kraj., jakoby wypowiadał w szkole wolnomyślne zasady i na tej podstawie został przeniesiony do Dębicy bez jakiegokolwiek dochodzenia, jedynie ze względów służbowych! Ponieważ p. Janik posiada wielu przyjaciół i zwolenników, sprawa ta wywołała ogromną wrzawę w prasie opozycyjnej, nie wpłynęło to jednak w niczem na zmianę stanowiska władzy. Profesorowie szkół średnich cierpią teraz za to, iż swojego czasu zerwali łączność z nau-

czycielstwem ludowem, nie bronili go przed najwstrętniejszymi zamachami władzy. Skoro zaś nauczycielstwo ludowe, przedmurze profesorów szkół średnich, zostało zgniecione, przyszła kolej i na brać starszą, której wcale nie żałujemy, bo wspólna niedola, może kiedyś wywołać wspólny odwet.

Walka lekarzy o synekury szkolne. Powstała na nowo silna akcya, wywołana przez lekarzy, celem kreowania dla nich specyalnych posad przy szkołach średnich i ludowych miejskich. Ponieważ panowie ci chcą tylko wykonywać „nadzór hygieniczny“, co każdy nauczyciel z tym samym skutkiem może uczynić, a odrzucają obowiązek leczenia chorych uczniów, czyli dążą tylko do zdobycia dla siebie stałych synekur, więc przeciw temu tak nauczycielstwo, jak społeczeństwo powinno zaprotestować.

Nowe źródła ubocznego dochodu dla nauczycieli szkół średnich powstaną przez utworzenie przez państwo subwencyonowanych 2-kl. szkół handlowych w Brodach, Stanisławowie, Tarnowie i Wadowicach. Ze szkół tego typu uczniowie odniosą mizerny pożytek, nie zapewnią im one żadnych praw, prócz wstępowania na praktykę w handlach, co się dzieje i bez tych szkół, natomiast dużo skorzystają uczący w nich „ubocznie“ profesorowie szkół średnich. Nauczyciele lud. wymienionych miast powinni rozwinąć energiczną akcyę, aby nauczanie w 2-kl. szkołach handlowych im się dostało, bo są do niego odpowiedniejsi.

Budżet szkolnictwa lud. w Czechach wynosi na rok 1911 kwotę 43,213.570 K + 5,201 260 na emerytury nauczycieli lud.

Nauka strzelania w austryackich szkołach średnich, jako przedmiotu nadobowiązkowego, ma być na pewno zaprowadzona w r. szk. 1911. Będą jej udzielali wojskowi instruktorowie, a państwo dostarczy bezpłatnie naboi i karabinów. W ten sposób już w ławach szkolnych nasza młodzież będzie się przygotowywała do służby wojskowej, bo tylko ten cel ma powyższe zarządzenie.

Studenci przy pracy fizycznej. W czasie obecnych wakacyi przy wszystkich większych budowlach pracuje mnóstwo dorastającej młodzieży szkół średnich Ciężko zapracowane grosze jedni (tych jest najwięcej) składają na czas szkolny, o ile się z nich nie utrzymują w czasie wakacyi — inni przepijają je i marnotrawią, tem samem przygotowują się na podatny materyał do wszelkich łajdactw. Z tego powodu także nad młodzieżą, pracującą fizycznie w czasie wakacyi za pieniężnem wynagrodzeniem, powinna być rozciągnięta stosowna kontrola.

Nowy typ nauczycielek. W połowie września b r. rozpocznie się w Wiedniu całoroczny kurs, mający na celu kształcenie zawodowych nauczycielek dla szkół gotowania i gospodarstwa domowego. Świadectwo ukończonego kursu upoważnia kandydatki do ubiegania się o posady nauczycielek szkół gotowania i gospodarstwa domowego, oraz zarządzających kuchniami i gospodarstwem domowem w zakładach publicznych, jak zakładach wychowawczych, domach sierót, szpitalach i t p. Bliższych informacyi o warunkach przyjęcia i uzyskaniu subwencyi państwowej udziela instytut technologiczny izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ulica Bourlarda.

Rada szkol. kraj. schlebia żydom. Żydzi, jak sami przyznają, są odrębnym narodem i tej nazwy się nie wstydzą, uważają ją za zaszczyt. Wyznają religię mojżeszową, pochodzącą od Mojżesza, podobnie jak chrześcijanie chrześcijańską od Chrystusa, mahometanie mahometańską od Mahometa i t. p. Tymczasem rada szkolna krajowa nie uznaje żydów i religii mojżeszowej, albowiem w dzienniku urzędowym od pewnego czasu zaprowadziła terminy: izraelita, religia izraelicka, nauczyciel religii izraelickiej. Jakie to śmieszne!

Maltretowanie nauczycieli w czasie wakacyi Na mocy § 127. nowego regulaminu może we wakacye nauczyciel, nawet kierownik szkoły, wydalić się z siedziby szkoły bez urlopu, ostatni winien tylko uwiadomić radę szkol. okr. o wyjeździe nad 8 dni. Tymczasem właśnie w czasie wakacyi maltretują inspektorowie szkolni nauczycieli, bawiących nawet na kuracyi w miejscach kąpielowych, poleceniami, których nie mogą wykonać, bo musieliby przerywać kuracyę i przyjeżdżać po każdym takim kawałku na posadę, aby go załatwić. Jest to rażące bezprawie, pomiatanie § 127. regulaminu, tem bardziej, iż ci przemądrzali, jeżeli nie zbzikowani inspektorkowie, pociągają do odpowiedzialności nauczycieli. gdy bezprawnym poleceniom nie czynią zadość. Wybryki te powinna poskromić rada szkolna krajowa. Zaś półgłówków inspektorów przestrzegamy, aby się zmitygowali, inaczej zaskarżymy ich po imieniu i nazwisku do ministerstwa oświaty.

P. Gutowski prostuje!! Od p. Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“, otrzymaliśmy następujące pismo, które z całą przyjemnością dla tak miłego gościa pomieszczamy, jakkolwiek nie odpowiada ściśle § 19. ust. pras. i mogło być rzucone do kosza. Oto co pisze p. Gutowski.

Do Szanownej Redakcyi
czasop. „Gazeta szkolna“ w Krakowie.

Na mocy § 19. ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania. W interesie prawdy obowiązany jestem stwierdzić publicznie, że notatka z rozprawy sądowej p. t. „P r o c e s p r a s o w y p. G u t o w s k i e g o“ zawiera niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy sprawozdanie o przebiegu i załatwieniu tego procesu. W szczególności nieprawdą jest, „że widocznie sprawa nie musiała być dla mnie pewną, skoro przyjąłem zgodę na tak twardych warunkach“ — natomiast prawdą jest, że o ugodowe załatwienie procesu daleko silniejsze starania czynił zastępca p. Zimnala, jako oskarżyciela, aniżeli ja, który byłem oskarżony. Zgodę przyjąłem, gdyż do tego dążył p. Zimnal przez swego zastępcę, oraz dążył Trybunał sądowy, który tę zgodę zaproponował. Nieprawdą jest, abym starał się bodaj drobną część kosztów „drogą targu“ przelać na p. Zimnala, lecz prawdą jest, że na propozycyę ugodowego załatwienia procesu oświadczyłem: Na zgodę zgadzam się pod warunkiem, że nasze koszta dotychczasowe znoszą się wzajemnie i każdy z nas pokryje koszta przez siebie powołanych świadków do rozprawy. Ponieważ ze swej strony powołałem czterech świadków, więc na ich koszta deklarowałem złożyć 100 koron. Natomiast p. Zimnal nie chciał dać ani halerza — więc dopiero wtedy zastępca jego zaczął traktować ze świadkami, aby obniżyli swój rachunek, iżby zgoda o niewielką różnicę w zapłacie mogła przyjść do skutku, co też uczynili wszyscy, a nawet ks katecheta z Andrychowa, Zieliński Stefan, zrzekł się wynagrodzenia. Widząc, że rozchodzi się o kilkanaście koron, zgodziłem się na dalszą dopłatę, lecz stanowczo zaprzeczam, jakobym targował się lub prosił o opust w drodze łaski z przyznanych sądownie kosztów, bo te koszta zapłaciłem z własnych funduszów, nie zaś z fundszu prasowego, z którego składam publicznie rachunki kilkakrotnie w ciągu roku.

Nieprawdą jest dalej, abym się często blamował przez umieszczanie pochwał dla przeniesionego w stan spoczynku inspektora Rinka z Mielca, albo przez opłakiwanie zgonu złodzieja-inspektora ś. p. Schas.. owszem przeciwnie, zamieszczałem dawniej artykuły, skierowane przeciw p. Rinkowi za kilku pokrzywdzonych nauczycieli, lecz gdy ten następnie zmienił swe postępowanie i dla ogółu nauczycielstwa swego okręgu był życzliwym, umieściłem pochlebną o nim wzmiankę na pożegnanie, bo taką jest o nim teraźniejsza opinia i przez to nie zblamowałem się, lecz sądzę, postąpiłem honorowo.

Z wyrazem wysokiego szacunku
Gutowski Józef redaktor „Szkolnictwa“

A teraz z naszej strony kilka słów odpowiedzi. Prawdą jest, że podane przez nas szczegóły procesu są autentyczne. Wynik procesu był dla p Gutowskiego upokorzeniem, bo odwołanie było bezwzględne, bez jakiegokolwiek zastrzeżenia. Faktem jest także, że p. Gutowski zapłacił 100 koron kosztów sądowych, a p. Zimnal nie dał na nie ani halerza. Co się zaś tyczy nakłaniania do zgody przez trybunał i pierwszego oświadczenia ze strony p. Zimnala, to jest prawnym zwyczajem, iż przewodniczący przy obrazach osobistych z urzędu nakłania do zgody, a pierwszy oświadcza się skarżący, nie oskarżony, który nie ma nic do darowania. Gdyby p. Gutowski był pewnym wygranej, do bądź co bądź upokarzającej zgody z pewnością by nie dopuścił. W jaki zaś sposób p. Gutowski postanowił się odbić finansowo za tę porażkę, o tem będzie gadka na innem miejscu, skoro nas czcigodny redaktor „Szkolnictwa“ za język ciągnie. Konstatujemy dalej, iż p. Gutowski ogłasza składki na fundusz prasowy, lecz tylko w dochodach! Wreszcie, co się tyczy inspektora Rinka. Jeżeli się kogoś smaruje w gazecie, zarzuca mu czyny brzydkie, to przy pisaniu chwalby na odchodnem należało mu grzechy te przypomnieć, wykazać, że je wynagrodził, okazał skruchę i w zupełności się poprawił. Tymczasem p. Gutowski o dawnych, ciężkich, w „Szkolnictwie“ z całym rozmachem opisywanych winach p. Rinka, które, jako spełnione fakty, wogóle nie mogły być cofnięte, nie wspomniał ani jednem słówkiem, a p. Rinka, podobnie jak ongi insp. Schaschka, chwalił bez najmniejszych zastrzeżeń, jakby nigdy nic złego nie zrobił, przez co w błąd wprowadzał najnowszych czytelników, a u starych wywołuje osłupienie! Takie postępowanie p. Gutowski w sprostowaniu nazywa „honorowem“. Zaiste rozmaite są pojęcia o „honorze“, każdy go ocenia według własnej psychologii. Niech jednak tę „honorowość“ ocenią także nasi czytelnicy. Wreszcie nadmieniamy, że sprawozdaniem z procesu p. Gutowskiego także p. Zimnal uczuł się dotknięty, więc jest widocznem, że nikomu nie schlebialiśmy, tylko przedstawiliśmy objektywną prawdę.

Na kongres higieny szkolnej w Paryżu, odbytej w czasie od 2—7 sierpnia b. r., udała się także gromadka galicyjskich kacyków szkol., złożona z p. wicepr. Dembowskiego, em. hofrata Baranowskiego, radcy Bruchnalskiego i innych. Zdaje się, że na panach tych spełni się przysłowie: „Ani w Paryżu, nie zrobią z owsa ryżu“. Po ich powrocie galicyjskie mordownie szkolne dalej będą istniały, tak samo nasze przedpotopowe urządzenia, zwłaszcza w szkołach wiejskich, oraz systematyczne wygładzanie nauczycielstwa prowizorycznego i niższego typu w III. i IV. klasie płac.

Powolne zakładanie gimnazyów realnych w Galicyi wywołuje już wielkie zaniepokojenie i oburzenie nawet u tak apatycznego, jak nasze społeczeństwa. Każdy przecie, mający bodaj odrobinę oleju w głowie, musi stwierdzić, iż szkoły te przewyższają swoją wartością gimnazya klasyczne, albowiem gimnazyum realne nie zrywa całkowicie z kulturą starożytną, bo uczy języka łacińskiego, a ponadto opiera się o kulturę nowożytną, uwzględniając w większym stopniu nauki, potrzebne w życiu praktycznem, t j.: język francuski, angielski, rysunki i t. p. Daje też swoim wychowankom szersze uprawnienie, niż gimnazyum klasyczne, gdyż przyznaje im prawo wstępu bez żadnych egzaminów tak na politechnikę, jak na uniwersytet, z wyjątkiem wydziału teologicznego i humanistyczno-filozoficznego Ludy w monarchii austryackiej najwyżej cywilizowane rzuciły się natychmiast do tego typu szkoły średniej, wskutek czego ministerstwo przekształciło dotąd kilkadziesiąt niemieckich i czeskich gimnazyów klasycznych na gimnazya realne. Tylko w Galicyi władze szkolne okazują pod tym względem wielką niezdarność. Najpierw ułożyły plan naukowy, odbiegający pod niejednym względem od planu naukowego gimnazyów realnych innych prowincyi i od niego znacznie gorszy. Potem zabrały się tak leniwo do reorganizacyi, iż w roku ubiegłym państwowych realnych gimnazyów w Galicyi wcale nie utworzono. Tę niedbałość piętnowały nawet wiece inteligentnych rodziców, domagając się całkiem słusznie, aby przynajmniej połowa klasycznych gimnazyów została w całym kraju przekształcona na realne gimnazya. Może choć teraz rada szk. kraj. zabierze się do pracy.

. **„Urzędnik“ zarządu głównego T. S. L.** w Krakowie, niejaki Stanisław Rybak, były nauczyciel prywatny z Królestwa, lat 28 liczący, został zamordowany o godzinie 1. w południe przed kościołem N. P. Maryi, przez Stanisława Trudnowskiego, emisaryusza polskiej partyi rewolucyjnej z Królestwa, 23 lat liczącego, za szpiegostwo, uprawiane na rzecz Rosyi, za wydawanie rodaków w ręce posiepaków carskich Tak tłomaczył mord Trudnowski, a dzienniki („Nowiny“ i t. p.) twierdzą, że mówił prawdę. Resztę wykaże śledztwo sądowe i rozprawa. Zamordowany T. S. L. honoru nie przysporzył, co powinno być dla niego przestrogą, aby zatrudniało u siebie tylko ludzi pewnych, znających się na naszem szkolnictwie, a tymi są tylko emerytowani galicyjscy nauczyciele ludowi.

Ze Żywca donoszą, że tamtejszemu dyrektorowi szkoły realnej, p. Gustawiczowi, szwagrowi radcy szk. p Zaleskiego, zachciało się założyć w tem mieście nowe prywatne seminaryum nauczycielskie, potrzebne jak dziura w moście, bo są już takie zakłady w sąsiednich powiatach: w Białej i Wadowicach. Ustanowił przytem niesłychanie wysokie opłaty t j. 10 kor. wpisowego i 20 kor. miesięcznie! Marzył zapewne czcigodny dyrektor o tłustych ubocznych dochodach dla siebie i swoich. Spaliło mu jednak na panewce. Roztropni żywczanie poznali się zaraz na wartości dzieła p. Gustawicza i odpowiedzieli na nie abstynencyą. Stąd narzekania na „niewdzięczność“ w brukowych pisemkach, podnoszone chyba przez jakiego amatora na lekkie uboczne dochody, a może i romansowanie z uczenicami!...

Wiedeńska rada szkolna uznała, iż tworzenie klas równoległych według zdolności uczniów wydało pomyślne rezultaty i zapowiada rozszerzenie doświadczeń z przyszłym rokiem szkolnym. Mimo to nie wierzymy ogłoszeniu. Czy odważyłby się n. p. wiedeński nauczyciel umieścić syna wysokiego urzędnika w oddziale słabiej uzdolnionych? A co działoby się u nas, w Galicyi, w której od wielkości aż się roi, a każda z nich jest przekonaną, że ma dzieci najzdolniejsze na świecie!

Krętactwa szkolne p. Stapińskiego. Tuż po wy-

borach w r. 1908., które dały ludowcom pokaźną liczbę mandatów sejmowych, zjawił się na posiedzeniu klubu tego stronnictwa stary, chytry jak lis, macher rady szk. kraj., obecnie emerytowany już hofrat Baranowski, ażeby z ramienia rządu i rady szk. kraj. przedstawić posłom dodatnie strony świeżo kreowanych seminaryów typu niższego, czyli rolniczego, oraz ich przekonać, iż te seminarya nie będą tak złe, jak je nauczycielstwo w swoich organach przedstawiło, lecz owszem będą dobrodziejstwem dla ludu, bo podniosą rolnictwo, tem samem bogactwo kraju... Te argumenty, oraz gładka wymowa p. Baranowskiego, który przy tej sposobności aż do łez się rozczulił (biedaczysko!), oszołomiły nowych posłów chłopskich do tego stopnia, że żaden z nich pary nie puścił i nie znalazł na te krętactwa ani słowa odpowiedzi. Lecz, co najważniejsze, „sam“ prezes klubu, p. Jasio Stapiński, wstał ze łzami w oczach (było to już po kompromisie z partyą konserwatywną) i niby Piłat Poncki, rozłożywszy ręce, w te odezwał się słowa: „Imieniem własnem i całego „mego“ klubu (niby monarcha) dziękuję serdecznie p. radcy za jego trud i za to, że nas oświecił, oraz przekonał o dobroci i korzyściach, nowych seminaryów. Jestem pewny, że podobnie, jak ja, tak samo moi koledzy są przekonani o życzliwości rady szk. kraj. względem oświaty ludu (!), oraz o tem, że utworzenie seminaryów rolniczych zostało podyktowane li prawdziwą troską o podniesienie ludu wiejskiego. Daruje jednak p radca, że my jawnie, ani w sejmie, ani na zgromadzeniach, ani w naszej prasie nie możemy się oświadczać za dwutypowemi seminaryami i szkołami, gdyż zanadto zaangażowaliśmy się wobec nauczycieli i chłopów“. Na zakończenie zaś dodał: „Rzecz z dwutypowością jest identyczna ze sprawą reformy wyborczej do sejmu, p. radco. Gdyby spytać któregokolwiek z nas, posłów, czy chce czteroprzymiotnikowej reformy, to każdy osobiście nie jest za takiem głosowaniem, tylko, że temi hasłami wojują inne stronnictwa, więc i my de nomine za tem się oświadczamy, ale de facto reformy wyborczej nie pożądamy“... Ten szczegół dopiero teraz podnoszą dawni przyjaciele polityczni p. Stapińskiego. My zdradę tego ptaszka od szeregu lat przepowiadali i jego stanowisko co do dwutypowych seminaryów dawno już zdemaskowali.

Krakowska rada szkolna okręg. miejska urządziła w ciągu bieżących wakacyi liczne przenosiny tym czasowych nauczycieli z małego do dużego Krakowa, t. j. na przedmieścia. Los ten spotkał także pana Robaka, niestrudzonego pracownika w zarządzie „Związku“, bo przeniesiono go na Zwierzyniec. Z okazyi stałego obsadzenia posad przy szkołach podmiejskich zdałoby się także wprowadzić na nie kilku wybitnych nauczycieli z prowincyi i wiejskich, tem więcej, iż doświadczenia takie z niedawnej przeszłości wydały pomyślne rezultaty.

Stypendya dla parobków od bydła, a płace nauczycieli ludowych. Związek dozorców bydła w Krakowie (prezes W. Żeleński), ogłosił w „Gazecie powszechnej“ num. 178. z 6. b. m. konkurs na trzy stypendya jednoroczne, po **730 koron każde**, na wykształcenie **ukwalifikowanych dozorców stajennych**. Kandydaci muszą mieć elementarne wykształcenie i nieprzekroczony 30 rok życia. Jakież to poniżenie dla nauczyciela ludowego, który kilkanaście lat kształcił się w szkołach, ukończył seminaryum nauczycielskie, zdał maturę i jako płacę otrzymał 700 koron rocznie! I potem dziwią się władze, że między nauczycielstwem najniższych klas płacy rośnie rozgoryczenie!

Z Łańcuta donoszą, iż po ustąpieniu inspektora Mazanka nowy kacyk, p. Dobrucki, objął już rządy i zapytują, czy protekcya w tym okręgu dalej będzie święciła orgje, czy p. Dobrucki dalej będzie tolerował 24 miesięczny urlop kierowniczki p. Tchórzewskiej, a 16 miesięczny p. Emilii z Christów Sorokowskiej, **której rada szkolna krajowa cichaczem na gębę daje urlopy.** Czy p. Dobrucki będzie zajeżdżał, gdzie się z komina kurzy, zwłaszcza po plebaniach znanych z gościnności? Czy będzie mierzył wszystkich jedną miarką w rozdzielaniu zapomóg i remuneracyi? Czy kierownictwo 5-klasowej szkoły żeńskiej w Łańcucie dalej będzie pozostawało w rękach przełożonej p. Romańskiej, choć nie posiada egzaminu wydziałowego? Czy przy budowie szkół będzie popierał wyzysk c. k. lekarza powiatowego, dr. Witkowskiego, który swego orzeczenia o gruncie nie chce wydać przy sposobności szczepienia, lub innych komisyi, lecz żąda osobnej komisyi za osobnem, grubem, niekiedy przeszło 60 koron wynoszącem wynagrodzeniem? Kiedy nauczycielka p. Konopnicka otrzyma płacę za zastępstwo p. Tchórzewskiej i t. d? Na to odpowiadamy: „Jeżeli to ten sam Dobrucki, który pierwej był inspektorem szk. w Jarosławiu, to bagienko Łańcuckie chyba jeszcze bardziej wzrośnie“.

Zatrucie rodziny nauczyciela. Artykuł, umieszczony pod tym tytułem w poprzednim numerze „Gaz. szk.“, wywołał pożądany skutek. Powtórzyło go kilka dzienników krakowskich, a rada szk. kraj. poleciła szczegółowe zbadanie sprawy na miejscu. Zjechał więc do Borku, na niby tajną, niespodziewaną komisyę, o której jednak naprzód wiedziano w fabryce, koncepista namiestnictwa z Podgórza, dr. Solański i rozpoczął urzędowanie w sposób przedziwny. Komisyę przeprowadził bez wezwania nauczyciela, aby wskazał, skąd trujące płyny odpływają z fabryki, choć się tego domagał. Na czas komisyi zmniejszono produkcyę w fabryce nawozów o połowę, przez co było mniej smrodu, protokół spisano według dyktatu współwłaściciela fabryki p. Libana, a nauczycielowi kazano go bez odczytania podpisać. Młodziutki dr. Solański nie grzeszył zbytkiem uprzejmości wobec poważnego wiekiem kierownika szkoły. Wreszcie komisyę uświęcono kosztem p. Libana sutym traktamentem w tej samej sali, w której spisywano protokół! Czy p. Solańskiemu zaimponował milioner, że był dla niego tak grzeczny, nie wiemy, ale na dobre mu to nie wyszło, bo „nieprawidłowości“ w urzędowaniu tego pana zniewoliły ciężko pokrzywdzonego nauczyciela, p. Selwę, do wniesienia przeciw komisyi protestu, popartego całym szeregiem faktów, z których najciekawsze jest zaprzeczenie przez komisyę zbyt blizkiego sąsiedztwa fabryki od szkoły (kilkadziesiąt kroków), twierdzenie, że smrody z niej nie dochodzą, bo szkoła jest na wzniesieniu (!), że wiatry są tak grzeczne, że smrody zawsze w przeciwne strony odprowadzają i t. d. Sądzimy, że kompetentne czynniki dokładnie zbadają argumenty protestu p. Selwy, a młodego komisarza pouczą, że tam, gdzie się rozchodzi o sprawiedliwość, dobro publiczne i publiczną moralność, wszelkie osobiste animozye są....

Igraszka z konkursami. Zborowska rada szkolna okręg. rozpisała konkurs na dwie posady nauczycielskie przy szkole 4-klasowej mieszanej w Zborowie. O jedną z tych posad podał się nauczyciel z 24-letnią służbą zawodową, o drugą starała się nauczycielka z 12. latami służby. Jednak rada szk. kraj., która przez usta p. Dembowskiego zapewniała niejednokrotnie sejm o przeprowadzonym w szkolnictwie ludowem awansie według lat służby, opróżnione posady nadała osobom z zaledwie kilkuletnią służbą nauczycielską. Jakżeż wobec tego faktu ze swoją sprawiedliwością wygląda p. Dembowski? Kiepskie plony zbierze kiedyś z takiego posiewu.

Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie odbyły się rzeczywiście wspaniale. Przybyło na nie przeszło 100.000 uczestników i gości, Kraków bodaj przez parę dni przypominał ruch na Grabenie we Wiedniu. Równocześnie jednak królowało zdzierstwo wprost rozbójnicze — za jedno łóżko na dobę płacono częstokroć po 30 koron, a za nędzny obiad w pewnych restauracyach po kilka guldenów, naturalnie, kto był taki głupi, iż do nich chodził. Daleko lepiej od „patryotycznych“ obywateli i restauratorów, zdzierających bez miłosierdzia „kochanych rodaków“, spisali się w Krakowie miejscowi zawodowi złodzieje, bo dla uczczenia wielkiej narodowej rocznicy w te dni postanowili nie kraść i zawiązali nawet między sobą „straż honorową“ do czuwania nad kolegami z „większym temperamentem“... Świat idzie na opak!

Głupia rada. „Szkolnictwo“ wzywa swoich czytelników, aby urządzili bojkot seminaryów nauczycielskich, w ten sposób umniejszyli do nich napływ młodzieży i zapobiegli hiperprodukcyi nauczycieli. Bojkot ten mają naturalnie rozpocząć od własnych dzieci, t. j. nie posyłać swoich synów do seminaryów męskich, a córek do seminaryów żeńskich. Z synami pół biedy, bo jest jeszcze dużo innych szkół, dających lepsze niż w zawodzie nauczycielskim stanowisko. Co jednak ma zrobić nauczyciel ze swoją córką, okazującą zdolności do nauki, w czasie, gdy jedynie zawód nauczycielski, z dających pewne stanowisko, jest dla niej dostępny? Powinno się dziać przeciwnie. Do poczty przyjmują z zasady tylko córki urzędników i funkcyonaryuszów pocztowych, do kolei córki kolejarzy i t p Należy więc rozwinąć najenergiczniejszą akcyę, aby te same zasady były przestrzegane w zawodzie nauczycielskim t. j., by prawo do otrzymywania posad w szkolnictwie było zagwarantowane przedewszystkiem dla dzieci nauczycieli ludowych.

Temat konferencyjny obmyślony w Kulparkowie. Nauczycielstwo dolińskiego okręgu szkolnego otrzymało na tegoroczną konferencyę następujący temat: „Podać sposób udzielania nauki rachunków na podstawie nowych podręczników p. t.: Rachunki część I. II. III. i wykazać ich różnicę w porównaniu z podręcznikiem dawniejszym“. Temat taki, składający się z trzech dużych tematów, ma opracować każdy wezwany nauczyciel. Gdyby mu chciał uczynić zadość, musiałby poświęcić dla niego kilka tygodni mozolnej pracy w czasie wakacyjnym, przeznaczonym na odpoczynek. Jakiż wreszcie sens ma badanie porównawcze dawnego układu z nowym? Przecież nauczyciele ludowi nie mają czasu bawić się podobną filozofią, tem bardziej, że dawne wydanie straciło już swoją wartość i zostało wycofane z obiegu!

Jak p. radca Matijów wizytuje szkoły? Pan ten zjechał z wielkim szumem, w miesiącu maju b. r., w powiat staro-samborski, w którym inspektorem szkolnym sławny Ornatowski, a starostą p. Piasecki. P. Matijów nie zadał sobie najmniejszej pracy celem docieczenia prawdy, a całym wynikiem jego działalności w powiecie był banalny okólnik, by nauczyciele starali się o uregulowanie frekwencyi, która jest rzeczywiście pod psem, lecz tylko z winy inspektora szkolnego, bo wykazów nadesłanych przez zarządy szkół i rady szkolne miejscowe nie załatwia. Zresztą powinien p. Matijów wiedzieć, że ani ustawa szkolna, ani nowy regulamin obowiązku tego nie nakłada na nauczycieli, tylko na radę szkolną miejscową, względnie okręgową. Ale pan Matijów nie tylko tego jednego grzechu starosamborskiej rady szkol. okręg. nie widział. Przeszedł z zamkniętemi oczami wobec przerażającego wyglądu budynków szkolnych. I tak: szkoła w Leninie zawalona, w Turzem na razie sklecona z desek, w Mszańcu zniszczona grzybem i zamknięta, w Bystrem i Gałówce bez budynku, lecz na papierze, w Tychej, obu Nanczułkach, Leninie małej, Wołoszynowej. Baczynie, Sozaniu i wielu innych miejscowościach niema wcale szkół, w Biliczu górnym szkoła mieści się w ciemnej, nizkiej, kurnej chałupie bez podłogi, tylko ze sklepiskiem zroszonem gnojówką, w sąsiedztwie stajni, w Strzelbicach niema żadnego budynku szkolnego mimo, iż od wielu lat gmina złożyła część kosztów na nią przypadających, w Suszycy rykowej szkoła na również nędznem komornem, w Woli koblańskiej biedna staruszka aż się skłoniła do odpoczynku w ziemi, w Strzyłkach, Polanie, grzyb się rozgościł i t. d. i t d. Nie badał także pan radca Matijów, jak się p. Ornatowski obchodzi z podwładnem nauczycielstwem, jego taktu i sprawiedliwości. O tem wszystkiem p radca nie złoży raportu p. Dembowskiemu i radzie szkolnej kraj , a z takich niezupełnych i tendencyjnych sprawozdań czyta się później elaborat tej władzy o stanie oświaty w kraju, a naiwni im wierzą!

Kongres higieny szkolnej w Paryżu, niedawno odbyty, był rzeczywiście tylko szopką W posiedzeniach sekcyjnych brało nieraz udział ledwie kilka osób, aczkolwiek ogólna ilość uczestników wynosiła z jakie półtora tysiąca. Inni zabawiali się osobliwościami Paryża Dopiero na wyżerkę, fundowaną przez miasto, na odchodnem, stawili się w ogromnym komplecie, ale doznali zawodu, bo się ich tylu nie spodziewano, więc o kieliszek szampana, o każdą szklankę herbaty musieli niemal walczyć. Pewną wartość z kongresu mają natomiast posiadać przygotowane broszury, o ile opierają się na prawdziwych faktach i nie grzeszą banalnością. Z uchwał kongresu jedną przedewszystkiem na teraz należy podkreślić, mianowicie domagał się, aby szkoła średnia dokładnie uświadomiła młodzież o objawach płciowych, co zrywa z dotychczasowym systemem, który je przemilczał, a nawet rozszerzanie tych wiadomości przez uczniów surowo karcił. Szczególnie seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie zajmowałyby się obecnie tym przedmiotem. A no, zobaczymy, czy i kiedy stę to stanie.

W Japonii zaprowadzono w szkołach, zamiast nauki religii, naukę moralności. Obecnie rząd japoński zamierza powrócić do nauki religii, bo nauka moralności nie wydała pożądanych owoców.

Najnowsze zdobycze medycyny. Przy przedsiębraniu ciężkich, bolesnych operacyi, używali dotąd lekarze narkozy, która niejednokrotnie wywierała ten skutek, iż pacyent zasnął na wieki. Obecnie uczyniono doświadczenie, iż u pacyenta można wywołać senność i znieczulenie na ból przez oddziaływanie elektrycznością na pewne ośrodki mózgowe, a chory wraca do przytomności natychmiast po przerwaniu prądu. Niemal równocześnie wynalazł prof. Ehrlich preparat zatytułowany „Hata 606“, zabijający syfilis w organizmie ludzkim. Jeżeli środek ten nie jest taką blagą, jaką swojego czasu była tuberkulina Kocha, w takim razie może oddać ludzkości ogromne usługi.

Zalegających z przedpłatą upraszamy uprzejmie o nadesłanie należytości, bo dłużej czekać nie możemy.

Zamówienia na **NASIONA JARZYN i KWIATÓW** z najsłynniejszej firmy **Vilmorin-Andrieux** we Francyi — przyjmuje **ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.**

-Na raty-

najnowszej konstrukcyi, ulepszone SINGERA maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy



poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma :

R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga. C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma SINGER Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenberge, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

Krajowe Stowarzyszenie
Samopomoc literacka nauczycieli
we Lwowie

przyjmuje do druku rękopisy

omawiające w formie powiastkowej wiedzę ekonomiczną, przemysłowo-handlową, rolniczą, gospodarczą, a to celem podawania tą drogą inicyatywy oraz praktycznych wskazówek do zakładania po wsiach czytelń, sklepów, składnic towarowych, warsztatów zimowych dla chłopców, wzorowych szwalni dla dziewcząt, burs dla chłopców włościańskich, spółek oszczędnościowych, handlowych, zarobkowych i gospodarczych.

Praktykę w tym kierunku ujmą Szan. Autorki i Autorowie w przystępną formę stylistyczną, nadającą się na nagrodę pilności dla dorastającej wiejskiej młodzieży szkolnej — **ograniczając objętość rękopisu o ile możności do 2 arkuszy druku.**

Przyjmuje się również do zbiorowego wydania **krótkie powiastki, bajki, opowiadania historyczne, opisy pouczających podróży i t. p.**

Rękopisy, po uiszczeniu za nie honoraryum autorskiego według umowy — stają się własnością Towarzystwa.

Bliższych informacyi udziela, oraz statuty wysyła p. Edw. Szajowski, prezes Tow. ul. Mączna 20, lub sekretarz p. A. Haluza, nauczyciel c. k. Seminaryum naucz. Kalecza 5, we Lwowie.

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Doskonała posada
samoistna, przy szkole jednoklasowej

z ruskim językiem wykładowym, o kilka mil od Lwowa **do zamiany na równorzędną.** Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Chce wyjść za mąż za starszego nauczyciela, także wdowca, sierota po nauczycielu, w średnim wieku, utrzymująca się od młodości z damskiej krawieczyzny. Zna się dobrze na oszczędnej kuchni domowej. Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Do sprzedania biblioteka dzieł pedagicznych i naukowych, w znacznej części niemieckich. Wiadomość w „Gazecie Szkolnej“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. amerykańska

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH i ORGANOWYCH HARMONII

Pierwszorzędne organowe harmonie

obu systemów wyrabia i dostarcza najtaniej



Rudolf Pajkr & Co.
Königgrätz Nr. 126.

Składy: **Wiedeń, Praga, Budapeszt.**

Pedałowe harmonie obu systemów i każdej wielkości, z dokładnem nastrojeniem organowem dla kościołów, seminaryów i jako organy ćwiczeniowe.

Dostawa wolna od frachtu aż do ostatniej stacyi kolejowej. Przewiel. Duchowieństwu i Panom Nauczycielom wysoki rabat. **Częściowe spłaty od 8 K w górę.** Cenniki darmo i opłatnie.

„Promyk“, tygodnik ilustrowany dla młodzieży, z „Promyczkiem“ wychodzi w Krakowie, Rynek główny L. 44. Kosztuje rocznie 8 K, kwartalnie 2 K.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“
można zamówić:

I. **Roczniki** „Gazety Szkolnej“ z r. 1902, 1908, po 5 K.
II. „**Insp. szkolny Alojzy Schaschek**“ . . . 2 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . 50 h
VI. „**Tygodnik illustrowany**“ z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Od Wydawnictwa „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Nie zmieniając rozmiarów, ani objętości, pozostaje „KURJER LWOWSKI“ nadal dziennikiem o dwu wydaniach dziennie, przyczem najnowsze urządzenia redakcyjne i administracyjne, w domu własnym i własna drukarnia, pozwolą wydawnictwu zużytkować wszelkie ulepszenia w duchu czasu i postępu

Wydawnictwo „KURJERA LWOWSKIEGO“ przykłada wielką wagę do działu literackiego, dostarczając tak w fejletonach numeru popołudniowego jak w fejletonie porannym, w dodatku naukowo-literackim „**NA ZIEMI NASZEJ**“, (dodawanym co drugi tydzień bezpłatnie), podobnie jak i w „**BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ**“, (bezpłatnie co tydzień w arkuszowym formacie do „KURJERA LWOWSKIEGO“ dołączonej) — pierwszorzędnych powieści, rozpraw naukowych, artykułów z zakresu literatury, sztuki, archeologii etc.

W fejletonie głównym rozpoczynamy z Nowym Rokiem druk dłuższej powieści **Wacława Sieroszewskiego** pt: „**JAK LIŚĆ JESIENNY**“.

Równocześnie rozpoczynamy druk powieści **Adama Szymańskiego** pt: „**AXINIA**, a w dalszym ciągu powieści **Kazimierza Tetmajera, Władysława Orkana i Artura Gwikowskiego** pt: „**KSIĘŻNICZKA Z BAJKI**“.

Również w fejletonie porannego wydania znajdują czytelnicy szereg powieści tłumaczonych, najbardziej poczytnych autorów zagranicznych; w „**BIBLIOTECE POWIEŚCIOWEJ**“, ponadto od czasu do czasu, obok powieści, także i prace historycznej treści, jak naprzykład rozpoczęte obecnie „**Szkice i opowiadania z przeszłości Lwowa**“ przez **Franciszka Jaworskiego.**

Dodatek naukowo-literacki „**NA ZIEMI NASZEJ**“ pomieści szereg artykułów treści literackiej, naukowej etc. z doborowemi ilustracyami, oraz sprawozdania z piśmiennictwa i sztuki.

Nowi prenumeratorowie otrzymają 4 książki jako bezpłatne premium.

„KURJER LWOWSKI“
wychodzi dwa razy dziennie o godzinie 7. rano i o 2. po południu.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie za oba wydania wynosi 2 kor. miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej.

Adres: **„Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.**

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct. gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20, 30 ct. truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 zł — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: „**Praktyczny nauczyciel**“, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (8.). Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.